Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Drugi nakład po konfiskacie **Cena 10 gr.**

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 17 (43). Warszawa, 27 kwiecień 1937 roku Rok II.

JAN WINRYCH

Mobilizacja czerwonej armii agitatorów

przygotowaniem do bolszewickiej rewolucji

Zbliżające się marksistowskie „święto“ 1-go maja będzie niewątpliwie wykorzystane przez Komintern w celu pokazania „faszystom“ siły i sprawności czerwonej armii bolszewickich agitatorów. „Socjalistyczne“ pochody, przepływające przez ulice Warszawy, Łodzi, Radomia, Sosnowca z portretami Lenina, Stalina i Largo Caballero, z okrzykami: „precz z religią!“, „precz z Polską!“, „precz z wojskiem!“, będą rewią nietyle „sił proletariatu“, ile rewią stada czerwonych baranów, popędzanych przez niewidocznych pastuchów z pod znaku „Komunistycznej Partii Polski“.

Komuna przywiązuje do tegorocznego „1-go maja“ ogromne znaczenie. Przypada ono w chwili wojny hiszpańskiej i w okresie coraz szerszego oplątywania pajęczyną bolszewickiej propagandy dwóch masońskich republik: francuskiej i czeskosłowackiej. Oba państwa są upatrzone, jako następne skolei tereny dla bolszewickich eksperymentów, jako czerwone bastiony, które z jednej strony otoczą hitlerowskie Niemcy, z drugiej zaś ułatwią penetrację propagandy komunistycynej do Polski. Już dzisiaj fala czerwonej bibuły wdziera się do Polski dwoma korytami: z Rosji przez powiat mołodeczański na wileńszczyźnie i z Czechosłowacji przez przełęcz Dukielską...

Zwłaszcza bezpośrednia sąsiadka Hiszpanii, Włoch i Niemiec, Francja jest obecnie terenem wytężonej działalności Kominternu. Propaganda komunisyczna w państwie, rządzonym przez „fołksfront“, z Lejbą Blumem na czele, rozwija się w szalonym tempie. Znany tygodnik francuski „Gringoire“, zasłużony w demaskowaniu spisku masońsko-bolszewickiego na naród francuski, ogłosił niedawno rewelacyjne informacje o zasięgu akcji bolszewickiej we Francji. Dowiadujemy się między innymi, że Komintern wydał dotychczas na „robotę francuską“ 250 milionów franków. Prasa komunistyczna we Francji składa się z następujących pism:

„l'Humanité“ dziennik
„l'Euchainé“ „
„Rouge-Midi“ „
„Le Travail“ tygodnik“
„l'Exploite“ „
„Semeur“ „
„Travailleur de l'Yvoune“ tyg.
„l'Avant-Garde“ tyg. młodz.
„La Caserne“ tyg. dla żołn.
„l'Axiateur“ tyg. dla lotników
„La chaine rouge“ tygodnik dla robotników fabryk „Citroen“
„La Char d'assant“, tygodnik dla robotników fabryk „Renault“
„Le Militant Rouge“ tygodnik poświęcony technice wojny domowej.

Istnieje również specjalna prasa dla obcej emigracji we Francji:

„La Verdad“ (dla Hiszpanów)
„La Verita“ (dla Włochów)
„La Voix de Travaill (dla Polaków)
„Parisis Munkos“ (dla Węgrów)
„Le Pauvor“ (dla Armeńczyków)
„Le Borbéniradnik“ (dla Jugosławian)
„Le Voix“ (dla żydów).

Widzimy zatym, że narzędzia propagandy, którymi rozporządza komunistyczna międzynarodówka, są wcale potężne. W ślad zaś za propagandą, która jest jakby wstępnym ogniem artyleryjskim, ma iść generalny atak bolszewickiej rewolucji...

Dzień 1-go maja będzie w Polsce i poza Polską przeglądem bojowców tej rewolucji, oraz ich oficerów i przywódców: żydów.

Dziś widzimy w Polsce wytężoną propagandę — ogień komunistycznej artylerii i widzimy przygotowania do rewolucyjnego ataku. Ale do samego ataku nie dojdzie. Złamią go w zarodku siły, których znakiem jest nietylko gazeta czy ulotka.

Ruch Narodowo-Radykalny walczy o lepsze Jutro Narodu.

SKONFISKOWANO

Socjalizm i komunizm — narzędziem w rękach żydów

Ukaranie oszczerców

proces sądowy dr. W. Wasiutyńskiego przeciwko prasie „fołksfrontowej“

Niedawno w „Wiadomościach Literackich“, „Walce Ludu“, i „Szpilkach“ ukazał się cykl napaści na dra Wojciecha Wasiutyńskiego. Napaści te obracały się dokoła zarzutu, jakoby kol. Wasiutyński miał w sobie krew żydowską. Z tej racji pisma fołksfrontowe nie wahały się nawet nazywać go „żydem“, „półżydem‘, „polakożydem“ i „żydoendekiem‘.

Kol. Wasiutyński wytoczył sprawę karną o zniesławienie i obrazę. Na rozprawie w dniu 19 kwietnia okazało się, że fołksfrontowcy już nie zarzucają dr. Wasiutyńskiemu półżydowskiego pochodzenia, lecz tylko twierdzą, że jeden z jego dziadków, znany malarz relig. kat. Józef Buchbinder był z pochodzenia żydem. Na dowód tego oskarżeni Grydzewski („Wiadomości Literackie“), Mitzner („Szpilki“) i Gaik („Walka Ludu“) złożyli metrykę jakiegoś Józefa Buchbendera, żyda, który był również malarzem... ale pokojowym. Różnica dat i imion rodziców, ich zdaniem nie stanowi żadnej różnicy.

Pełnomocnicy red. Wasiutyńskiego dziekan Jan Nowodworski i adw. Witold Rościszewski domagali się surowego ukarania oszczerców.

Dnia 21-go kwietnia Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Zbigniew Mitzner (w ciągu ostatnich paru miesięcy, czterokrotnie karany za przestępstwa w druku) skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu, zaś Mieczysław Grydzewski i Gaik po miesiącu z zawieszeniem.

W motywach sąd stwierdził, że oskarżeni dopuścili się obrazy red. Wasiutyńskiego. Dowodu prawdy — jak zaznaczył sąd — również nie przeprowadzili.

Aresztowanie współprac. „Falangi“

W dniu 12 kwietnia aresztowany został w siedzibie „Falangi“ w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 39 — Ryszard Romanowski, współpracownik administracji naszego pisma. Powodem aresztowania był fakt pobicia przez Ryszarda Romanowskiego posła Wyrzykowskiego, znanego „kadzichłopa“.

Wyjaśnienie

W związku z licznymi zapytaniami czytelników, wyjaśniamy, że dziennik „Jutro“ jest przedsiębiorstwem prywatnym i — jako przedsiębiorstwo prywatne — nie może, w sposób autorytatywny, reprezentować myśli narodowo — radykalnej.

Zniesiemy czerwony—ustanowimy biało-czerwony 1-szy maj!

Dziś i jutro

Stronnictwo ludowe zwołało dla uczczenia rocznicy bitwy pod Racławicami wielki zjazd chłopski. Władze administracyjne zabroniły zjazdu. W dniu, w którym była wyznaczona zbiórka delegacji chłopskich, doszło jednakże do ostrego starcia tłumu z policją. Padli zabici ranni.

SKONFISKOWANO

Zastanowić się należy, czy metoda zakazów i nakazów jest celowa i słuszna.

J. Stanisławski.

Ze świata.

Klęska reksistów — klęską sztabu, nie zaś ruchu

Klęska reksistów w Belgii w czasie wyborów do parlamentu jest przegraną nietyle belgijskiego nacjonalizmu, ile niedołężnego kierownictwa partii. Warunki życia państwowego i narodowego w Belgii są szczególnie trudne. Zagadnienia tego nie umiał rozwiązać Degrelle, popierający m. in. politykę budzenia w zbyt jaskrawej formie odrębności narodowych.

Popierał mianowicie politykę separatyzmu Flamandów, ciążącym ku Niemcom, co tłumaczy się tym, że Flamandowie pochodzą — podobnie jak Niemcy — z jednego pnia germańskiego.

Młody nacjonalizm belgijski, reprezentowany przez reksistów, ma niewątpliwie szereg tendencji szłusznych dla swojego narodu i państwa, nie umie jednak uniknąć błędów w trudnych warunkach życia współczesnej Belgii.

SKONFISKOWANO

Dwie „blokady" — dwie miary

Od przeszło miesiąca w I-im Domu Akademickim w Krakowie trwa „blokada", zorganizowana przez komunistów, „Legion Młodych" i t. p., jako „protest" przeciwko zwycięstwu narodowców w wyborach do „Bratniaka" Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor U. J. prof. Szafer stwierdził że wybory odbyły się zupełnie prawidłowo i kilkakrotnie wzywał „obrażonych" komuno-sanatorów do zaprzestania głupiej demonstracji. Wszystko jednak napróżno. „Blokada" trwa nadal; mało tego! jej przywódców przyjmuje na audiencji wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, specjalna delegacja jedzie do Warszawy i przyjmuje ją vice-minister W. R. i O. P. Ujejski.

Wszystko to byłoby conajwyżej śmieszne, gdyby... gdyby nie to, że wszyscy doskonale pamiętamy inną blokadę i wiemy, w jaki sposób została ona „zlikwidowana".

Prawda, że wtedy urządzali ją narodowcy i to w dodatku przeciwko żydom... Może to właśnie tłumaczyło pośpiech, z jakim ją złamano. Bo teraz nie widać, żeby władze administracyjne śpieszyły z likwidowaniem „blokady" krakowskiej. Wprost przewnie... (W. K.)

Korespondencja z Radomia

W Radomiu, liczącym ponad 90,000 m. ców, kupcy z Poznańskiego, założyli na jesieni b. r. parę sklepów. Dzięki poparciu narodowo uświadomionego społeczeństwa, placówki te rozwijają się coraz lepiej. Sklep p. Kamasy posiada materiały ubraniowe męskie i damskie, P. Ziętara założył duży magazyn z gotowymi ubraniami i konfekcją. Dotychczas w Radomiu gotowe ubrania dostać można było tylko u żydowstwa. Na ul. Słowackiego od paru miesięcy działa sprawnie hurtownia towarów kolonialnych p. Swiderskiego, która cieszy się poparciem nie tylko kupców miasta, ale i z całego powiatu radomskiego. W najbliższym czasie uruchomiona będzie w naszym mieście hurtownia żelaza budowlanego i naczyń kuchennych. Brak jest w Radomiu polskiej hurtowni skór, magazynu futer, składu z częściami samochodowymi i t. d. Handel polski powoli wypiera rozpanoszone oddawna w Radomiu żydowstwo!

Złota międzynarodówka

szuka nowego żeru

Złota międzynarodówka żydowsko-amerykańsko-angielsko-francuska czyni nowy wysiłek, aby odzyskać utracony żer. Oto obiegła świat wiadomość o przygotowaniach do międzynarodowej konferencji gospodarczej dla przedstawicieli różnych rządów. Celem jej ma być usunięcie „przeszkód i trudności w międzynarodowych stosunkach gospodarczych".

Chodzi po prostu o to, że narody, broniąc się przed katastrofą gospodarczą, wywołaną przez kapitalizm międzynarodowy, musiały podciąć mu macki, którymi wysysał majątek narodowy. Wprowadzono ochronę celną, aby bronić się przed zabiciem własnego przemysłu, wprowadzono samowystarczalność, aby zerwać łączność ze śmiertelnie chorym obcym kolosem przemysłowo-finansowym.

Gospodarka zaczęła się utrwalać na nowych zasadach samowystarczalności narodów. Ale do utrwalenia tego stanu nie może dopuścić międzynarodówka żydowsko-kapitalistyczna, nie może wyrzec się nadziei na powrót do swej potęgi, do naprawy złotodajnych pomp i do... odrodzenia gospodarczego „świata" i „ludzkości" czyli po prostu międzynarodowej burżuazji. Prezydent Roosevelt, premier Blum i Baldwin uczynili jeszcze jedno: na przewodniczącego tej konferencji i układów zaprosili Van Zeelanda „katolickiego" premiera. Tak go przecież nazywa część prasy katolickiej! W ten sposób katolicki premier ma patronować złotej międzynarodówce kapitalistów. (Dla wrogów Kościoła argument o popieraniu kapitalizmu). To chytre posunięcie ma na celu zamydlenie oczu narodom katolickim i poddanie się ich tej konferencji. *Mieczysław Wojski.*

Skargi bezbożników

Niedawno odbyło się w Moskwie zebranie komitetu „Komsomołów", gdzie z ubolewaniem stwierdzono „karygodne" zaniedbanie akcji bezbożniczej. Ostatnie zebranie „Komsomołów" poświęcone tej sprawie odbyło się 10 lat wstecz. Obecnie daje się stwierdzić nawrót do wiary.

Możecie ubolewać nad tym, „towarzysze", lub nie, możecie nawet rozpaczać, lecz nie uda wam się nigdy zabić w człowieku dążenia do Boga. Jest ono zbyt silne, by koncepcje zrodzone w mózgach żydowskich filozofów, mogły mu się skutecznie przeciwstawić. Przegrywacie i to na całej linii.

(I. P.)

Sygnały otrzeźwienia

W wyborach municypalnych w okręgu Cannes przeszła lista narodowa przeciw kandydatom „Frontu Ludowego".

W Barcelonie doszło do krwawych rozruchów. Tłum splądrował sklepy z żywnością i zniszczył plakaty anarchistów.

Zdaje się, że chwile „zwycięskiego władania frontu ludowego" są policzone. Następuje wyraźne otrzeźwienie. Nawet przeżarty wpływami tajnych związków i tkwiący w przeżytkach parlamentaryzmu naród francuski, nawet czerwona Katalonia zdobywają się na zdrowe odruchy reakcji. (I. P.)

Towarzysz Kaganowicz pod pręgierzem

Prasa sowiecka ostro atakuje stosunki w kolejnictwie, uskarżając się na zaniedbanie remontu wagonów, opóźnienie pociągów, niechlujstwo na dworcach i t. d.

Podobno spodziewane jest usunięcie Kaganowicza z zajmowanego dotąd stanowiska, czego zapowiedzią jest usunięcie jego siostry, sekretarki osobistej Stalina.

Stosuneczki, intrygi, wpływy kobiet... a kraj w zaniedbaniu. Przypominają się czasy caratu i Rasputina.

Jest to prawda, której nie są w stanie zaprzeczyć entuzjastyczne informacje płatnych chwalców „sowieckiego raju". (I. P.)

Konfiskata (odpis)

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, Nr. Sw. 1-2 277 37. Warszawa, dn. 15 kwietnia 1937 r. (Pilne).

Do pana Redaktora J. Jezierskiego w m. ul. Krak. Przedm. 39.

Upatrując w zespole artykułów (całość) stanowiących przejaw działalności rozwiązanego przez władze administr. Ob. Nar Rad. (O. N. R.) zamieszczonych w Czasopiśmie „Falanga" z dnia 11.IV.1937 r. Nr 13 cechy przestępstw przewidzianych w art. 154, 156 i 170 K. K. — na zasadzie art. 27 dekretu z dnia 7.II.1919 r. w Przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14, poz. 186) obłożyłem aresztem w dniu 10.IV.37 wyżej wymienione czasopismo przy równoczesnym skierowaniu sprawy do Pana Prokuratora Okręgowego w Warszawie.

za Komisarza Rządu
(—) Jerzy Jędrzejewicz
referendarz

...na władzę należy patrzyć przede wszystkim, jako na źródło najsurowszych obowiązków...

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

„FALANGA"

Polskiego człowieka pracy

„Falanga" służy sprawie uświadomienia i zorganizowania <u>całego</u> Narodu w obliczu nadchodzącej epoki. „Falanga" jest organem <u>wszystkich</u> Polaków, pracujących uczciwie i wytrwale dla zbiorowego dobra Narodu. Dlatego właśnie poświęcać będziemy dział specjalny zagadnieniu pracy i człowieka pracy w Polsce.

„W Narodowej Organizacji Pracy znajduje swój wyraz wola celowego organizowania sił Narodu, dążąca—przez wszechstronny rozwój życia jednostki, przez zorganizowanie jednostek w twórcze grupy i przez połączenie sił całego Narodu w jedno ogniwo narodowej woli i energii — do potęgi, oraz wypełnienia swej misji dziejowej. W ten sposób Narodowa Organizacja Pracy jest narzędziem walki i twórczości politycznej, realizatorem konkretnych postulatów narodowego poglądu na świat i narodowego programu polityczno-społeczno-gospodarczego".

Marian Reutt

(*„Ruch Gospodarczy" 15.III.37*)

Pierwszy maj

Czy komuniści mają prawo uważać ten dzień za swoje święto

Wiemy, co znaczy dzień świąteczny. Jest to poświęcenie dnia ku czci pewnego zdarzenia, osoby, lub symbolu, które są dla świętującego wcieleniem doskonałości. Jeżeli więc obchodzimy święto kościelne lub narodowe, to w dniach tych uroczystości oddajemy cześć Bogu lub naszej Ojczyźnie.

Przyznajemy w tych wypadkach, że czczone przez nas ideały są dla nas szczególną doskonałością. I tak czcząc w czasach niewoli dzień 3-go Maja oddawaliśmy hołd czynnikowi myśli Niepodległej Polski, która zostawiła po sobie widomy znak, że jeszcze nie zginęła.

Klasowcy (komuniści, socjaliści) obchodzą w dniu 1 maja święto pracy. Z tego wynikałoby, że uznają tą pracę za swój ideał, któremu dają odpowiednie miejsce w swoich zasadach, naturalnie i w praktyce. Tymczasem tak nie jest. Zasady komunizmu mówią dużo o pracy. Jednak nawet w teorii praca jest obdarta ze wszystkich przymiotów. Praca w poglądach komunistycznych jest przedstawiona jako czynnik wyłącznie gospodarczy. Gorzej jeszcze praca przedstawia się w praktyce. W ustroju komunistycznym Rosji Sowieckiej praca nie jest źródłem godności człowieka, a tylko podstawą do traktowania człowieka jako bydlę robocze. Za cenę środków do życia, które dają mu możność nie żyć, ale i nie umierać, pracownik zostaje traktowany jak maszyna.

Można śmiało powiedzieć, że twórcy tego systemu wypruwania żył z człowieka, bogacz amerykański Ford i Stalin, przywódca komunizmu, są zgodni co do traktowania pracownika. Jeden wymyślił Fordyzm, drugi jest zwolennikiem systemu Stachanowskiego. Oba te systemy są sposobami które uważają człowieka za maszynę, potrzebną tylko do pracy. A nie jednostkę żywą, podmiot praw i obowiązków obywatela. W tych warunkach praca nie może być źródłem godności człowieka. a tylko jego poniżeniem. Człowiek uważa ją jako dopust boży, przekleństwo rodzaju ludzkiego.

Czy wobec tego praca w ustroju komunistycznym może być symbolem jakiegokolwiek ideału, czy człowiek może czcić ją obchodząc dzień 1 maja, święci nie symbol doskonałości, radości, lecz symbol niewolnictwa i wyzysku. W pochodzie pierwszomajowym klasowcy niosą czerwone sztandary z godłami sierpa i młota.

Stanowczo lepiej pasowałoby do komunistycznego 1-ego maja godła kajdan i knuta ua ich chorągwiach.

Ten tylko może uważać dzień 1 maja za święto pracy, za święto ogólne, nawet powiem święto narodowe, kto przyjmie za zasadę w swoich poglądach społecznych i przeprowadzi to w praktyce, że każdy wyzysk jest zbrodnią przeciwko Narodowi, zaś sama praca jest tylko i wyłącznie źródłem cnót i przymiotów obywatelskich.

Witold Rościszewski

W obronie muzyków

Wydany wyrok przez Najwyższy Tryb. Adm. w sprawie ubezpieczenia zespołów muzycznych wywołał wśród muzyków warszawskich poważne niepokoje. Otóż wyrok ten orzeka, że przedsiębiorcy muzyczni, t. j. kierownicy zespołów muzycznych są zasadniczymi przedsiębiorcami i nie podlegają ubezpieczeniu. przeciwnie, członkowie zespołów są pracownikami przedsiębiorców muzycznych i jako tacy podlegają ubezpieczeniu. W danym wypadku chodziło o ubezpieczenie Jana Różewicza i Zygmunta Grosmana, jako przedsiębiorców muzycznych.

Orzeczenie to jest nad wyraz niebezpieczne dla ogółu pracowników muzyków. Nie chodzi tu o losy Różewicza i Grosmana. Są to ludzie zamożni, prawdziwi przedsiębiorcy.

Ogół muzyków interesuje inna sprawa, a mianowicie przedsiębiorcy zostali uznani za pracodawców zespołu muzycznego. Otóż właściciele lokali rozrywkowych, chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewentualne zerwanie umowy, zawierają kontrakt z kierownikiem zespołu, który jest zwyczajnym pracowniem, a nie przedsiębiorstwem. W razie zatargu właściciel restauracji może zerwać umowę, a odpowiedzialność materjalną przyjmuje na siebie rzekomy przedsiębiorca, w większości wypadków nieodpowiadały.

Dlatego też Związek Muzyków chrześcijan, zamierza wystąpić z projektem, aby wyraźnie oddzielić prawdziwych przedsiębiorców muzycznych, których w Warsz. jest zaledwie kilku, —od fikcyjnych przedsiębiorców, mogących zastaniać nadużycia i złą wolę pracodawcy.

(S.)

Z kraju...

Łódź

W kwietniu obradował w Łodzi zjazd działaczy narodowych ze wsi okręgu łódzkiego z udziałem przedstawicieli czterech powiatów. Do licznie zebranych chłopów przemawiali kolejno najwybitniejsi działacze narodowi z adwokatem Kowalskim na czele. Wykazywali oni konieczność żywego udziału mas chłopskich w życiu politycznym Narodu, szeroko omawiali drogę po której chłop polski winien iść do zwycięstwa. Pod koniec zjazdu uchwalono, że reprezentowane na zjeździe powiaty nie cofną się przed żadną ofiarą w pracy dla Wielkiej Polski.

Masa chłopska przestała już być narzędziem w ręku kombinatorów politycznych. Coraz bardziej ciąży ona do idei narodowej, jednej i wielkiej, mimo taktycznych i programowych różnic. Chłop polski krwią własną przelaną w walce o odżydzenie życia polskiego, związał swe losy z zwycięstwem nacjonalizmu.

Nie zniewieściały i bierny inteligent, nie zdegenerowany arystokrata, lecz silny fizycznie i duchowo chłop i robotnik polski przyczyni się do odrodzenia Narodu, gdyż tylko on zdoła wywołać potężny wstrząs, obalić zbutwiały ustrój.

Chorzów

Sytuacja w przemyśle węglowym staje się coraz bardziej zaostrzona. Górnicy wysuwają żądanie podwyżki głodowych płac o 10—15%. Kopalnia „Prezydent Mościcki" w Chorzowie — własność „Skarbofermu", jest objęta strajkiem okupacyjnym ośmiuset górników.

Baronowie węglowi straszą zamknięciem kopalń.

W Polsce Jutra nie będzie tego rodzaju sytuacji. Wielki przemysł, będący obecnie terenem spekulacji obcych kapitalistów, zostanie wywłaszczony i będzie pracował dla zaspokojenia potrzeb ludności, a nie dla zysku.

Lwów

Rada ogólna Małopolskiego Towarzystwa Rolnicizeego, uchwaliła nowy statut, w którym określono, że członkiem Towarzystwa może być *jedynie* osoba wyznania chrześcijańskiego.

Walka z żydostwem stała się koniecznością dnia, dowodem tego są coraz liczniejsze fakty wykluczenia żydów ze stowarzyszeń o charakterze zawodowym, czy gospodarczym.

Zniszczymy walkę klas — nienawiść Polaka do Polaka

Spółka Braci Epsztejn

REPORTARZ

(Przygody młodego robotnika w Polsce i w Hiszpanii)

Porażka

Masówka hutników była skończona. Powolnym i ociężałym krokiem wychodzili zebrani z sali, nie wiedząc, co dalej robić. Porażka była niewątpliwa. Strajk się nie udał, okupujących hutę robotników policja usunęła przemocą. Ostatecznie dzisiaj wszyscy dowiedzieli się z ust inspektora pracy że huta „Polesie" będzie zlikwidowana. Powiedziano krótko i węzłowato — nie opłaca się prowadzić nowym przedsiębiorcom.

Poczucie bezsilności i doznanej krzywdy owładnęło Suchowieckim. Będąc z przekonania socjalistą, z całym impetem i zaciętością, rzucił się w wir walki z nienawistnym kapitałem. Prędko osiągnął zaufanie współtowarzyszy i został wybrany sekretarzem miejscowego związku zawodowego hutników. Na stanowisku zastała go walka, której się oddał całą duszą. Nie chodziło mu o jego własny byt. Walczył o tę krzywdę, którą wyrządził robotnikom nabywca huty „Polesie", zamykając przedsiębiorstwo.

Nowy właściciel przedsiębiorstwa, bogaty żyd, Berek Epsztejn, działał w imieniu dużego koncernu śląskiego, który wykupywał mniejsze przedsiębiorstwa hutnicze, aby w ten sposób zapewnić sobie monopolistyczne stanowisko. Mimo sprzeciwu i licznych protestów robotniczych organizacyj cel koncernu został osiągnięty. Dzisiejsze zebranie robotników właściwie było potrzebne po to, aby stwierdzić własną bezsilność i klęskę. Każdy z uczestników, wychodząc z zebrania, czuł w sobie bezgraniczną nienawiść do bogacza żyda, który pozbawił go chleba. Jednocześnie odczuwano beznadziejność sytuacji. Głód i nędza, szczerząc zęby, wyglądały z za każdego węgła.

Suchowiecki nie miał rodziny. Był młody, żył sam. Nędza i głód nie były dla niego nowiną. Raczej tylko i wyłącznie myślał o tej klęsce, którą poniósł jego światopogląd w walce z nienawistnym kapitałem. Przecież sprawa była słuszna. Przecież pomagali robotnikom wszyscy: inspektor pracy, starosta, społeczeństwo, a jednak Epsztejn okazał się silniejszy i zwyciężył. Zdawało się Suchowieckiemu, że cały jego świat marzeń i projektów runął jak domek z kart. On przecież prowadził robotników do walki, on był duszą strajku. Przegrał, mimo — że sprawa była słuszna.

Nasunęło się pytanie. Czy istnieje wogóle jaka sprawiedliwość w Polsce, czy wobec tego musi wyjechać z kraju, aby dopiero zagranicą znaleźć pracę dla siebie. Walczył ciągle ze sobą. Myśl porzucenia tego wszystkiego co umiłował, z czym się zżył nie dawała mu spokoju. Szedł więc wolnym i ociężałym krokiem przygnębiony i ponury.

— — — — —

We Francji...

Przemówienie było doskonałe. Zebrani wychodzili z sali, żywo komentując treść mowy i wznosząc okrzyki na cześć Rosji Sowieckiej i Czerwonej Hiszpanii. Gorący nastrój wiecu przeniknął Suchowieckiego. Wracał, zastanawiając się nad wezwaniem, które rzucił mówca z trybuny. Agitator mówił dobrze. Ubrany w mundur czerwonej milicji, mówca wzywał zebranych do obrony czerwonej i robotniczej Hiszpanii. Zakończył powiedzeniem, że ci właśnie, którzy kiedykolwiek doznali krzywdy od kapitalistów, powinni znaleźć się w szeregach czerwonej armii, aby pomścić swoje nieszczęścia.

Słowa agitatora były mocne i gorące, wżerały się w mózg Suchowieckiego ze stalową trwałością. Kilkomiesięczny pobyt we Francji, dokąd Suchowiecki udał się na zarobek, wywarł na nim duże wrażenie. Chwilowe przygnębienie, po doznanej klęsce w kraju, minęło. Gorące i wartkie życie we Franci porwało go i znów Suchowiecki działał w organizacjach robotniczych. Jednak tu zbliżył się się do organizacji komunistycznej, zaczął coraz częściej bywać na ich zebraniach. Zwołany wiec w sprawie pomocy czerwonej Hiszpanii zadecydował o jego projektach. Po przyjściu do domu wraz kilkoma kolegami, przybyłymi razem z nim z Polski, postanowił zapisać się do międzynarodowej brygady, aby w Hiszpanii pomścić doznane od kapitalistów krzywdy.

W czerwonych okopach

Zimny jesienny poranek zastał Suchowieckiego na pozycjach wojsk rządowych, walczących w górach Guadarramy. Batalion polski imienia Jarosława Dąbrowskiego 14-ej międzynarodowej brygady zajmował okopy na południowo-zachód od miejscowości Caranchal. Wioska, położona na zboczu gór, panowała nad gościńcem, wpadającym w wąwóz Sammosierry.

Ubiegły dzień był ciężki dla polskiego batalionu. Dwukrotnie porywały się do ataku na okopy wojsk czerwonych zastępy falangistów. Młodzi chłopcy, o dziewczęcym wyglądzie szli do szturmu, jak starzy żołnierze.

Dochodziło do walki na bagnety. Dwukrotnie międzynarodowa brygada musiała się cofać przed brawurowym atakiem, dwukrotnie polski batalion torował w kontrataku drogę do odzyskania zdobytych przez powstańców pozycji. Zdawało się, że cała armia generała Molo zwaliła się na polski batalion.

Oddział ten składał się wyłącznie z ochotników Polaków, zwerbowanych z pośród robotników pracujących we Francji. Dowodził batalionem Szymon Epsztejn, major sowieckiej armii. Wśród zgiełku bitwy niewiadomo było, gdzie się podział dowódca. Dopiero wieczorem, gdy oddział zajął z powrotem Caranchal, zjawił się niespodzianie Epsztejn, robiąc srogą i wojowniczą minę.

Suchowiecki zystał wyznaczony na nocną służbę. Stał przy strzelnicy okopu, obserwując przedpole. Mgła ranna zasłaniała pole widzenia ciężką jak ołów chmurą. Suchowiecki zmarźnięty i zmęczony — wytężał wzrok i słuch, aby uchwycić szmer kroków, zbliżającego się nieprzyjaciela.

W tym od strony rzeczki—wzdłuż gościńca—Suchowiecki zauważył zbliżającą się zwartą, ciemną masę, która bezszelestnie pędziła w kierunku wąwozu. Chciał strzelać, jednak nie mógł podnieść karabinu, chciał krzyknąć, nie mógł tak samo wydobyć głosu. Jakaś wielka, nieznana mu siła skuwała jego wolę. Mógł tylko patrzyć i myśleć.

Ciemna masa zbliżała się prędko. Suchowiecki mógł odróżnić koni i ludzi. O dziwo! Nie szare mundury kawalerii powstańczej, a jasne amarantowe mundury widział w pędzącej kolumnie. Szwadron szedł jak burza. Ponad wyciągniętymi z wysiłku karkami koni, widać było czapy ułańkie z polskiemi orłami. Z pod daszków błyszczały niebieskie oczy, których nie spotyka się w Hiszpanii, lecz nad Wisłą. Nie wiedział Suchowiecki, co to wszystko znaczy. Dopiero, gdy z ust pędzącego szwadronu wyleciał krzyk „Niech żyje Polska" zrozumiałem, że to szarżują na niewidzialne baterie hiszpańskie polscy szwoleżerowie. Atakujący szwadron jak duch przemknął się wzdłuż okopów i wpadł w czeluści wąwozu.

Bielmo schodzi z oczu

Suchowiecki ocknął się. Zrozumiał że ogarnęły go senne widziadła. Tymczasem i okopy budziły się ze snu. Ludzie wstawali ubierali się, powoli batalion zebrał się koło polowych kuchen, gdzie rozdawano kawę. Trzy długie kolejki, żołnierzy stały wyciągnięte, cierpliwie czekając na jedzenie. Raptem, coś, jakby podmuch wiatru, przeszło szeregi. „Słyszycie, mówili jedni do drugich, dzisiaj znów nie dostaniemy chleba". „Tak my to mamy głodować i bić się, warczał Walek Smoła, a wczoraj widziałem na własne oczy, rano przed rozpoczęciem ataku tych czarnych djabłów, jak z chałupu naszego dowódcy uciekły dwie jakieś wywłoki. Piękne wymalowane, a strojne, jakby przyjechały wprost z Paryża. Ażebyście widzieli, jakie Epsztejn ma żarcie. A nas karmią jak psów".

Słowa Walka nie pozostały bez skutku. W krótce oczekująca kolejka żołnierzy została złamana i tłum otoczył mieszkanie dowódcy. W otwartych drzwiach ukazał się nawpół ubrany Epsztejn. Ranne pantofle na nonach jedwabna bielizna, widniejąca z poza niezpiętej pidżamy na piersiach — stanowił widok całkiem niecodzienny jeżeli chodzi o życie frontowe. Zdawało się że Epsztejn znajduje się raczej na letnisku i przed chwilą wyszedł z wygodnej i bogato urządzonej sypialni.

„Co chcecie, krzyknął Epsztejn, widząc otaczających go żołnierzy, chleba wam się zachciewa. Tutaj czerwona Hiszania, a nie Polska — Wiecie, jak to my po sowiecku rozprawiamy się z buntem".

„Chleba nie mamy, krzyczeli żołnierze. Już trzeci dzień prawie nic jemy".

„Co mnie to wszystko obchodzi, rzucił w odpowiedzi dowódca. Przyjechaliście' aby walczyć, a nie obżerać się. Won z powrotem do okopów".

Niespodziewanie z tłumu wyskoczył Smoła. „Parszywy żydzie, krzyczał on. Chcesz nas zamorzyć głodem a sam co robisz, jaki dajesz przykład? Gdzie byłeś wczoraj przez cały dzień, gdyśmy się bili? Gdzie się podziały twoje dziewuchy. Popatrz na siebie Proletarjusz niby to, a chodzi jak burżuj.

„Milcz polska mordo. Ja ci pokażę mędrkowanie" krzyknął Epsztejn i nim kto mógł go zatrzymać—błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił, mierząc w pierś Smoły. Walek trafiony celnie runął jak podcięty na ziemię.

Oszołomiło to wszystkich. Zdawało się że ostatecznie Epsztejn przełamie opór żołnierzy. W tem Suchowiecki szybkim skokiem dosięgnął Epsztajna i jednym uderzeniem zwalił go znóg. Za chwilę masa żołnierzy wdarła się do kwatery dowódcy. Momentalnie wszystkie meble zostały połamane, obfite zapasy żywności i wódki rozgrabione.

Tłum wyładował swój instykt niszczycielski. Ochłonęli wszyscy i odrazu zrozumieli, że służba ich w czerwonej milicji skończona. Obecnie mieli oni dwa wyjścia, albo poddadzą się powstańcom, albo czeka ich niechybna śmierć z rąk czerwonych. Widzieli przecież parę dni temu jak rozprawiono się z buntem w innej brygadzie. Poprostu wszystkich bez sądu rozstrzelano.

Pierwszy przyszedł do siebie Suchowiecki. Po chwili, otoczony grupą żołnierzy, zastanawiał się na wyjściem z takiej sytuacji.

—Chodzcie pokażę Wam coś ciekawego, krzyczał z izby komendanta, stojąc na progu Owczarek, jeden z ochotników, którzy przyjechali do Hiszpanii razem z Suchowieckim. Znalazłem w ubraniu Epsztejna listy. To napewno ciebie zainteresuje Stasiek, dodał zwracając się do Suchowieckiego. Tam w tych listach jest o twoich stronach.

Za chwile Suchowiecki czytał łapczywie listy. Twarz jego nagle pobladła, cały stężał w jakimś bezruchu. Tylko oczy świeciły mu się wyrazem pragnienia strasznej zemsty.

„Koledzy, krzyknął, Suchowiecki, o ile przedtem mógł ktoś się z nas wahać, co do tego czy należy poddać się czy czekać kary, to obecnie po przeczytaniu choć jednego listu, wybór będzie jasny. Wiecie, oto ten żyd ma brata kapitalistę, który na Śląsku pozbawił pracy kilkuset robotników. Słuchajcie przeczytam wam list:

Kochany Szymonie. Bardzo Ciebie przepraszam, że nie oddałem ci jeszcze pieniędzy. Interesy idą dobrze. Jednakże musiałem wydać dużo pieniędzy, aby unieruchomić jeszcze kilka hut. Teraz jesteśmy bezkonkurencyjni. Możemy sprzedawać żelazo po cenie nawet bardzo wysokiej. Można śmiało powiedzić, że twoja myśl wykupienia hut „Polesia", „Jana" i „Jabłonki" daje dobre rozultaty. Trochę było z tym krzyku i trudności, ale wiesz, że pieniądz wszystko załatwi. Za parę miesięcy napewno dostaniesz podwójny wkład.

Szymek, pamiętaj nie narażaj się. Od tego są głupi goje. Przecież nie walczysz o naszą Erec Izrael..."

Treść listu zrobiła swoje... Za chwilę cały batalion po wywieszeniu białej chorągwi poddał się powstańcom, opuszczając okopy. Tylko na drzewie wisiał Epsztejn, jako widomy znak losu tych wszystkich, którzy żyją z krwi i potu Narodu Polskiego.

W. Falkowski.

O Polskę Jutra

Hierarchia właściwych ludzi

na właściwych stanowiskach

Ustrój państwowy winien dać Narodowi jaknajlepszą organizację. Organizacja dobra — to przede wszystkim właściwe, ekonomiczne zużycie posiadanych sił. Ludzie nie są jednakowi, różnią się między sobą, są lepsi i gorsi, posiadają takie lub inne zainteresowania — różne też są tereny pracy, jakie przed Narodem Polskim stoją otworem. Niewolno nam dopuścić do tego, aby jakakolwiek praca Polaka szła na marne. Nie można pozwolić, by ludzie zdolni i energiczni marnowali się w cieniu, a odpowiedzialne stanowiska zajmowali dyletanci i nieroby. Właściwy człowiek na właściwym miejscu — oto dewiza czasów, które idą.

Ale dobry podział pracy samoczynnie się nie dokona. Muszą go zrobić ludzie. Ludzi więc: tych lepszych i tych gorszych należy zgrupować według ich wartości — lepszym trzeba dać większą władzę, gorszym — mniejszą. Ocena tego, kto jest lepszym a kto jest gorszym zależyć będzie od trzech probierzy: charakteru, umysłu i ofiarności. Ludziom o wyższym poziomie należy dać większą władzę, ale również postawić im wyższe wymagania. Jeżeli ktoś jest zdolniejszy, mądrzejszy, energiczniejszy, niż inny tym większy ciąży na nim obowiązek zużytkowania tych zdolności dla dobra Narodu, tym większym przestępstwem z jego strony jest obojętność i lenistwo. Im większa władza — tym większe obowiązki i większa odpowiedzialność jednostek.

Probierzami wartości Polaka są wyłącznie: jego charakter, praca, zdolności i poświęcenie. — Złoto nie może być miarą wartości człowieka. Każdy, biedny czy bogaty, powinien móc dostać się na najwyższe szczeble życia politycznego, o ile tylko posiada wymagane warunki. Pieniądz nie powinien prowadzić do władzy ani władza do bogactwa. Rząd narodowy musi myśleć o szczęściu całego Narodu a nie o własnym bogactwie.

SKONFISKOWANO

Wielka Polska — to twór żywy, a nie biurokratyczna maszyna. Właściwy rozdział sił ludzkich zapewni Jej wielkość i potęgę.

Stefan Lubicz

Zwycięstwo młodego nacjonalizmu jest niewątpliwe

Prasa sanacyjna przyznaje otwarcie, że sanacja poniosła klęskę wprawie pozyskania młodzieży.

„Słowo" wileńskie stwierdza melancholijnie, że zarządzenie ministra Świętosławskiego przygotowało konsolidację młodzieży, ale inną niż tego pragnął pułkownik Koc.

„Słowo" stwierdza ostatecznie:

„Trzech ich jest działających prywódców: Bielecki Zaleski i Piasecki, ale licząc na to minister Świętosławski zapomniał, że istnieje tylko jedna idea narodowa. I dlatego spudłował".

Idea Narodowa jest jedna. Rozbicie organizacyjne ruchu narodowego jest chwilowe. Odbywa się stale stopniowy proces cementowania sił narodowych pod przewodnictwem tych, którzy swoją pracą, energią, wolą i talentem są do tego powołani.

„...im wartościowy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza". (Z.D.)

PRZEGLĄD PRASY

Młodzi nacjonaliści w odpowiedzi Piłsudczykom

(na marginesie oświadczenia „Gazety Polskiej")

„Gazeta Polska", oficjalny organ „czynników miarodajnych", zwróciła się przed kilku dniami z apelem do młodzieży narodowej, w którym odwołuje się do niej, jako do przyszłych kierowników życia państwowego. W imię tego właśnie przyszłego kierowania życiem państwowym, domaga się „Gazeta Polska" spokoju, zaniechania tarć i walk, powrotu do codziennych zajęć i obowiązków.

Organ ludzi, którzy młodość swoją spędzili w konspiracyjnej pracy niepodległościowej, a później o tę niepodległość walczyli w rowach strzeleckich legionów — zdaje się nie doceniać głębokości i powagi walki, podjętej i prowadzonej od szeregu lat przez młody nacjonalizm polski.

Nam nie chodzi wcale o rozbicie takiej, czy innej głowy żydowskiej, ani nawet o wielkie przeciwko żydom rozruchy — ale nam chodzi o załatwienie sprawy żydowskiej zasadnicze i radykalne, przy czym sprawę tę traktujemy, jako jeden z wycinków przebudowy całokształtu życia naszego Narodu i Państwa.

I dlatego z takim uporem, z tak zajadłą nieustępliwością walczymy o przeprowadzenie naszego programu w życiu polskim.

Niechaj starzy Piłsudczycy, niepodległościowi konspiratorzy i „bombiarze", przypomną sobie własną młodość...

Dla was, panowie, celem była Polska niepodległa, dla nas-celem jest Polska naprawdę Wielka. (Z. D.)

„Elementy dynamiczne"

Organ „Folksfrontu" o. b. O. N. R.

„Głos Powszechny", jeden z organów socjal-komuny, zajmuje się w artykule p. t. „Młodzież" zagadnienie młodego pokolenia na tle obecnej rzeczywistości polskiej:

„Mądrość popularna głosi, że młodzież zawsze musi mieć rację, ponieważ ma za sobą przywilej wieku i łączące się z tym perspektywy „przeczekania" i złuzowania starszych. Z przywileju tego nie chą, czy nie umieją korzystać tylko słabsi moralnie — choćby liczne — elementy młodzieży, którym śpieszno do „posad" i łatwego życia na cudzym chlebie.

Ale o tych elementach nie dosyć wiedzieć, że pozyskiwanie ich nikomu pożytku nie przyniesie, bez względu na to, dla jakich celów mają być pozyskiwane. Elementy takie poprostu nie liczą się wcale. Nigdy nie będą odgrywały czynnej roli w życiu społeczeństwaa, ani jako młodzież, ani po latach w t. zw. starszym społeczeństwie.

Czynną dziejową rolę — jako przyszli kierownicy społeczeństwa i następcy dzisiejszych obozów rządzących, odegrają ci młodzi, którzy w okresie „młodzieżowym" stanowią żywioł dynamiczny, a z tym łączy się nieodzownie postawa w treści dążeń rewolucyjna, gorączka nowych prawd i nowej rzeczywistości społecznej i kulturalnej odrzucanie zastanego świata.

To jest rzeczą niewątpliwą. I jest rzeczą również niewątpliwą, że taką właśnie „czynną dziejową rolę" spełni młody nacjonalizm polski. Przyznaje to zresztą i „Głos Powszechny", nie ukrywając, że:

„Elementy dynamiczne, jakie niezaprzeczalnie znajdują się w O. N. R., nie przydały się stronnictwu, które je wychowało. (Mowa tu o Stronnictwie Narodowym — przypisek Red.) Odeszły od niego, bo konieczność „rewolucyjności" pchała je do przeciwstawienia się w asnym „starszym". Z tego samego jednak powodu nie przydadzą się nikomu innemu".

„Głos Powszechny", analizując następnie „grzechy rządów pomajowych" w sto[...]ku do młodego pokolenia, stwierdza ostatecznie:

„W rzeczywistości polskiej ideowe grupy młode nie znikną nigdy i zawsze w poszukiwaniu nowych wartości społecznych, będą toczyły walkę ze starszym pokoleniem, które prędzej czy później zastąpią, bo takie są prawa życia".

Tak się niewątpliwie stanie z dzisiejszym zbutwiałym ustrojem społecznym, gospodarczym i politycznym. Młody nacjonalizm polski stworzy nową epokę w historii naszego Narodu. A w tej epoce „Głos Powszechny" i jego krąg zwolenników znajdą się także wśród zwietrzałych rekwizytów przeszłości.

Chleb z masłem dla dobrze zasłużonych

Co mówią sanatorzy o sanatorach

A. B. C. z dn. 19 kwietnia podkreśla że:

„Nadanie" byłemu pułkownikowi kawalerii Belinie - Prażmowskiemu naczelnego kierownictwa kopalń węgla w Jaworowie dało Cat-Mackiewiczowi w wileńskim „Słowie" asumpt do poruszenia tak dziś aktualnego tematu chleba dobrze zasłużonych i zdarzających się z reguły na tym tle nienormalności. Zapytuje się Cat:

Czy płk. Belina jest węglarzem, inżynierem, a choćby handlowcem, ekonomistą?

Oczywista, że pytanie to jest czysto retoryczne, a niestety pytań podobnych stawiać można w nieskończoność. Poczynając bowiem

od setek posad w zasekwestrowanych przedsiębiorstwach, kopalniach, fabrykach, gdzie się płaci mianowanemu dyrektorowi, czy komisarzowi pobory do kilkunastu tysięcy miesięcznie, a kończąc na koncesyjkach na sól, tytoń, spirytus czy autobus w Pacanowie lub Misikiszkach — wszystko u nas rozdziela według zasady chleb dobrze zasłużonych, po który zgłaszają się zarówno zasłużeni wybitnie, jak nawet ci byli austriaccy poddani, których może do legionów popchnęło przekonanie, że będzie tam łatwiej o „polski urlop".

Jest szczególnie jedna instytucja w Polsce, która gromadzi i bogaci całe legiony dobrze zasłużonych czy szczęśliwie spokrewnionych, i gdzie kwalifikacje fachowe nie odgrywają żadnego znaczenia. Są to czcigodne Rady Nadzorcze najrozmaitszych mniej lub więcej zależnych przedsiębiorstw".

Myśmy swoje zdanie o „zasługach przeszłości" wyrażali już nieraz. Mówią o tym najdobitniej „Zasady Programu Narodowo Radykalnego"...

Zasługi przeszłości nie mogą być dla rządzących źródłem przywilejów

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

Odpowiedź na propagandę Frontu Ludowego

Do Redakcji tyg. „Falanga"

W ostatnim okresie wzmogła się propaganda Frontu Ludowego. Za pieniądze, pochodzące od żydów i międzynarodówki, powstało dużo pism periodycznych i dzienników, wezbrała fala druków agitacyjnych.

Sprzymierzeńcem tego stanu jest ciężka sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce, oraz płynąca z niej bierność Polaków.

Walka z agitacją marksistowską będzie skuteczna, gdy jednocześnie wskazywać się będzie drogi odrodzenia Polski i zmian zasadniczych, jakie muszą nastąpić. „Falanga", jako pismo, walczące bezkompromisowo z żydami, marksizmem i przyczynami obecnego stanu Polski jest najbardziej wysuniętym odcinkiem frontu. „Falanga" głosi jednocześnie program i zasady dokonywającego się w Polsce przełomu narodowego.

Wszystkich, którzy jeszcze czynnie do walki z wewnętrznymi wrogami Polski nie przystąpili, wzywam do zmiany stanowiska biernego obserwatora na współdziałanie z „Falangą". „Falanga" budzi i uświadamia społeczeństwo, opierając swój byt jedynie na ofierze pracy i pomocy materialnej swych zwolenników. Każdy numer „Falangi", każda broszura przez nią wydana towynik ofiarnego i czynnego patriotyzmu.

Przesyłam na ręce Redakcji skromną składkę aby otworzyć listę stałych składek na Fundusz Propagandy Narodowej. Wzywam wszystkich, którzy nie chcą w chwili przełomu pozostać biernymi, do czynnego udziału w tej akcji przez pracę i pomoc materialną.

Wiktor Czaykowski

SKONFISKOWANO

Od Redakcji

Sprawa, poruszona przez Wiktora Czaykowskiego, jest bardzo doniosła. W zrozumieniu jej doniosłości przystępujemy do zorganizowanej akcji. W siedzibie „Falangi" w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 39 m. 1, odbywają się od dnia 22 IV dyżury członków Redakcji w sprawie „Propagandy Narodowej", w godz.: 17-19, tel. 333.43.

Pod ostrze...

Profesorskie grzechy

Podobno min. Świętosławski, przeczytawszy w prasie ostrą krytykę swojej obecnej działalności, zamierzał skierować do sądu sprawę przeciwko zuchwalym krytykom. Okazało się jednak — przy bliższym zbadaniu — że właściwym autorem surowej oceny działalności *dzisiejszego* ministra był *dawniejszy* profesor Świętosławski.

I kto kogo ma teraz ciągnąć przed *sąd?*

Dziadowska wojna...

Jak donosi prasa, „bojówka" t. zw. „Legionu Młodych" dokonała napadu w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie na jeden z *portretów*, zawieszonych tamże na ścianie. Powodem bojowej akcji przeciwko portretowi było — jak twierdzą dzielni zamachowcy — jego *podobieństwo* do cara Aleksandra I. W związku z tym rozeszły się pogłoski, że w następnym sezonie wiosennym ma być zorganizowane zbrojne wystąpienie całego „Legionu Młodych" przeciwko *dziadowi kościelnemu* na placu Trzech Krzyży. Powodem tego wystąpienia będzie niezbita *łączność* dziadygi z kościołem, który nosi *nieprawomyślne* imię św. Aleksandra.

Aga-Mraizd

Sprostowanie

W związku z notatką prasową p. t. „Służąca asystentką lekarza żyda", zamieszczoną. w poczytnym piśmie, „Falandze" dnia 17 marca 1937 r. Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu, powołując się na Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o Ustawie prasowej, prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że Dr. Dawid Hammer, jako lekarz domowy Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu używa do pomocy przy czynnościach lekarskich u siebie w gabinecie lekarskim i w domu u obłożnie chorych swojej służącej jako asystentki, która wspólnie z nim bada chorych, stawia diagnozy i odbywa z nim konsylia lekarskie.

2) Nieprawdą jest, że do Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu wpłynęły jakiekolwiek skargi, lub zażalenia na niewłaściwe postępowanie D-ra Hammera wobec ubezpieczonych.

3) Natomiast prawdą jest, że Dr. D. Hammer, wezwany do chorego dziecka autora notatki „Służąca asystentką lekarza żyda", znając dobrze bardzo nieuprzejmy stosunek do lekarzy wzywającego, wziął ze sobą swoją służącą do osobistej pomocy przy zdejmowaniu i wkładaniu futra, mając ciężko ropną zanokcicę na ręku.

4) Jak również prawdą jest, że inny lekarz domowy, do którego został przydzielony w dniu 25.I.1087 r. autor notatki na swoje własne żądanie z powodu niezadowolenia z leczenia D-ra Hammera natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o tym zastrzegł się z góry co do jego osoby w następujący sposób: Przydzielony do mnie ubezpieczony znany mi jest jako nadzwyczaj dokuczliwy i nadmiernie wymagający pacjent, wzywający lekarza Ubezpieczalni dla błachych powodów.

Dyrektor
Ubezpieczalni Społecznej
w Zamościu
(—) A. Bykowski

Lekarz Naczelny
Dr. Skarbek-Telszewski.

Jan Godziemba

7

Przebudzenie

— Opowiadanie —

W Zagłuszynie został aresztowany Czesiek Dąbski, młody działacz narodowy, ogólnie ceniony i lubiany. Chłopak był od lat najmłodszych bardzo kochany przez rodziców, którzy pokładali w nim wielkie nadzieje. Ojciec oddał Cześka do szkoły w Mińsku, skąd wrócił do domu na wakacje. Czesiek nie chce zostać księdzem, jak życzył by sobie jego ojciec.

— Oj, nie starczyłoby, synku, nie, pieniędzy brak, choć podatkami wciąż cisną. Dębska odznaczała się ogromną, jak na swój stan, inteligencją. Zawdzięczała to w dużej mierze temu, że była gospodynią u księdza, zanim wyszła za mąż. Nasłuchała się tam niemało, a potem uzupełniała swoje wiadomości, czytając gazety i książki.

Wreszcie nadeszła chwila pożegnania. Matka zapakowała małą walizkę, wetknęła synowi w rękę 10 złotych z zaoszczędzonych pieniędzy i płacząc ucałowała jedynaka.

— Jedź, synku, skoro nie można inaczej. I niech cię Bóg i Matka Jego Najświętsza ma w Swojej opiece.

Czesiek ucałował serdecznie matczyne spracowane ręce.

Z trzydziestoma złotymi w kieszeni i walizką, stanowiącą cały jego dobytek, opuścił rodzinny dom.

Szybko skręcił w stronę szosy. Nie chciał widzieć łez matki. Uciekał. Coś jednak kazało mu się obejrzeć. Jakiś wewnętrzny głos mówił:

— Tam oto stoi twoja matka. Może widzisz ją ostatni raz...

Gdy spojrzał, zobaczył jej wysoką postać na ganku. Kreśliła w powietrzu znak krzyża. Obraz ten utkwił w jego pamięci, jako ostatnie wspomnienie szczęśliwych dziecinnych lat. Dodawał mu siły w brutalnej walce o chleb, bronił przed jadem zwątpienia i zakusami komuny.

* *

ROZDZIAŁ III.

— Co, pracy szukasz w Warszawie? To ci powiem, żeś frajer. Siedziałbyś lepiej w tej tam Pipidówce, u starego. Rozmówca Cześka, obdartus, który za samą twarz, powinienby siedzieć w kryminale, bynajmniej nie usiłował nastroić go różowo.

Pierwszym odruchem każdego przeciętnie ostrożnego człowieka w takim towarzystwie byłoby sięgnięcie po broń, o ile ją posiadał, lub jeśli jej nie miał, po wyraźnie zagrożoną portmonetkę. Czesiek jednak nie uczynił tego. Szedł w życie pełen ufności, W tej chwili siedział na dworcu, gdzie zamierzał spędzić noc, by o świcie rozpocząć poszukiwanie pracy.

Przygodny znajomy podjął przerwaną rozmowę.

— A forsę masz? — zapytał z głupia frant.

— Mam.

— Dużo?

— Dwadzieścia złotych.

Oczki draba zabłysły.

— W kawałku masz, co?

— Jak? — Czesiek nie zrozumiał.

— No, pytam, czy masz do kupy, czy w drobniakach.

— W papierku.

— Daj, to ci zmienię, bo pewnie nie znasz się. Fałszywe ci wepchną.

Ale w Cześku obudziły się podejrzenia.

— Dzięki ję, nie chciałbym pana fatygować.

Oberwaniec nie stropił się bynajmniej.

— Jak nie, to nie. Z dobrego serca radziłem, ale nie chcesz, to sobie radź sam, jak potrafisz.

Nagle w Cześku wezbrała sympatia dla nieznajomego.

— A możeby tak pan, co dla mnie znalazł w swoim fachu? — poprosił.

— A toś ty cwany! A wiesz chociaż jaki mój fach? Zaśmiał się złym uśmiechem.

— Nie wiem, ale może jednak... A kim pan jest właściwie?

— Możesz mnie nazywać poprostu Felek. Z nazwiska nie lubię się bylę komu przedstawiać. A w fachu moim to dla takich jak ty, frajerów miejsca nie ma.

— A jaki jest pana fach?

— Hm. Jakby ci tu najładniej powiedzieć. Ja przyczyniam się do sprawiedliwszego podziału dochodu społecznego.

Na komornika jakoś nie wyglądał, a z filozoficznej odpowiedzi Czesiek nic innego nie mógł wywnioskować.

Bądź, co bądź uczuł szacunek dla towarzysza. Zaczął więc z innej beczki.

— A gdzie pan mieszka? Ma pan przecież jakieś mieszkanie. Taki wymyślny fach, to się chyba popłaca?

— Gdzie mieszkam? Ano różnie. Ja jestem wolny ptak. Lubię zmiany. Cała Warszawa jest moim mieszkaniem. Pytasz, czy mi się powodzi? Nienajgorzej, jeszcze można czasami kogoś dobrze „zrobić", wiadomo, lubię mieć interes z tymi, co forsę mają, a że to same żydy i sanatory, to już nie moja w tym wina.

W tym obdartus porwał się z miejsca.

d. c. n.

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 17—19-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24.171

Redaktor i Wydawca: JAN JEZIERSKI. Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39